

List od Prałata (Luty 2007)

Prałat zachęca do przyjęcia woli Bożej także wtedy, kiedy przychodzi nam to z trudem.

"Przyjmowanie tych wymagań z hojnością, może nawet po pierwszej chwili oporu czy zmieszania, to pewna droga bliskiego naśladowania Jezusa".

07-02-2007

Najdrożsi: niech Jezus błogosławi moje córki i moich synów!

Zatrzymajmy się nad sceną przekazaną nam przez św. Łukasza: *Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu”. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego (Łk 2, 22-24).*

W niewielu wersach poprzez delikatne powtórzenie podkreśla się, że Maryja i Józef udają się do Jerozolimy z wyraźnym celem wypełnienia woli Bożej, zgodnie z przepisami Prawa mojżeszowego. Nic nie kwestionują, choć nie brakło powodów, by uważać, że te przepisy ich nie obowiązywały. Okazują posłuszeństwo z prostotą i radością, dając mężczyznom i kobietom wszystkich czasów doskonały

przykład wierności Bogu i
wypełniania Jego nakazów.

Na pewno przypomniały się wam
mocne słowa św. Josemaríi z
komentarza do czwartej tajemnicy
radosnej Różańca: ***Popatrz, Ona –
Niepokalana! – podporządkowuje
się Prawu, jak gdyby rzeczywiście
była osobą skalaną. Czyż przykład
ten nie stanowi dla ciebie,
niemądry dzieciaku, pouczenia, że
należy wypełniać święte Prawo
Boże nie bacząc na własną ofiarę?***
(Św. Josemaría, *Różaniec Święty*, IV
tajemnica radosna).

Cała mądrość chrześcijańska
streszcza się w spełnianiu woli Bożej.
Nie ma innej możliwości
naśladowania Chrystusa niż droga
pełnej identyfikacji z wolą Boga: tak
postępowali Maryja i św. Józef, przez
cały czas swojego życia. W Liście do
Hebrajczyków, gdy mowa jest o
przyjściu Syna Bożego na świat, w

Jego usta włożone są słowa psalmu:
*Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi
utworzył ciało; całopalenia i ofiary za
grzech nie podobają się Tobie. Wtedy
rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi
napisano o Mnie – abym spełniał wolę
Twoją, Boże (Hb 10, 5-7, por. Ps 40,
7-9).*

I bardzo znaczące jest, że właśnie w
tej chwili, gdy Maryja wypowiada
swoją zgodę na Wcielenie,
odpowiada archaniołowi Gabrielowi:
*oto ja służebnica Pańska, niech mi się
stanie według twego słowa (Łk 1, 38).*
Owo „*fiat*” Maryi identyfikuje się w
pełni z „*ecce venio*” Syna Bożego,
który staje się człowiekiem dla
naszego zbawienia. Ojciec Święty
powiedział: <<Wobec misterium tych
dwóch „Oto jestem” – „Oto jestem”
Syna i „Oto jestem” Matki – które
znajdują odbicie jedno w drugim
tworząc jedno „Amen” wobec pełnej
miłości woli Boga, stajemy zdumieni

i pełni wdzięczności, adorujemy>>
(Benedykt XVI, *Homilia*, 25-III-2006).

Lecz to zdumienie i wdzięczność powinny mieć skutki praktyczne, powinny przejawiać się w konkretnych czynach. Bowiem – przypomnijmy słowa Jezusa – *Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie” wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie (Mt 7, 21)*. Wielki wyrzut czyniony przez Pana ludziom Jego epoki, który mógłby skierować i dzisiaj do nas, dotyczy właśnie tego: wiele razy poprzestajemy na głoszeniu naszej miłości do Boga słowami, ale czynów brakuje. Mówi o tym św. Marek w swojej Ewangelii, którą będziemy czytali za kilka dni podczas Mszy św.: *słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnicy, jak jest napisane: „Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7, 6)*.

Rozważmy słowa naszego Ojca:
***Modlitwa twoja winna być
modlitwą dziecka Bożego, a nie
modlitwą obłudników, do których
odnoszą się słowa Jezusa; „Nie
każdy, który Mi mówi: „Panie,
Panie”, wejdzie do królestwa
niebieskiego”. Twoja modlitwa,
twoje wołanie „Panie! Panie!”
powinno w ciągu dnia na tysiąc
różnych sposobów iść w parze z
pragnieniem i skutecznym
wysiłkiem wypełniania woli Bożej***
(Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 358).

Zadawajmy sobie często pytanie: czy
z wiernością wypełniam wolę Nieba?
Czy we wszystkim, bez ograniczeń,
staram się do niej dostosować?
Łatwo jest powtarzać słowa św.
Josemaríi, lecz w praktyce – musimy
to przyznać bez ogródek –
napotykam, albo wyobrażamy sobie
wiele przeszkód przeciwko
spełnianiu i kochaniu woli naszego
Ojca niebieskiego. Choroba,

przeciwności fizyczne czy duchowe,
niespodziewana przeszkoda w
realizacji pracy, spięcia
charakterystyczne dla współżycia z
innymi osobami, coś, co nie idzie
według naszych planów... wszystkie
te drobiazgi są konkretnymi
przejawami miłosiernej woli Boga,
który przekazuje nam ją posługując
się najzwyczajniejszymi
okolicznościami, i na którą
powinniśmy lojalnie odpowiadać.
Przyjmowanie tych wymagań z
hojnością, może nawet po pierwszej
chwili oporu czy zmieszania, to
pewna droga bliskiego naśladowania
Jezusa, dosłowne spełnienie rady, by
wziąć swój krzyż na ramiona i w ten
sposób dojść do pełnego
utożsamienia z Nim (Por. Łk 9, 23).

Jak odpowiadamy na te Boże
wezwania? Czy potrafimy odkryć
pełną miłości wolę naszego Ojca
Boga w przeciwnościach dnia, także
tych najmniejszych? Czy zdajemy

sobie sprawę, że to wszystko można porównać do uderzeń dłuta, jakim Duch Święty, Boży Artysta, rzeźbi wizerunek Chrystusa w naszej duszy?

Bądźmy hojni, córki i synowie moi, w naszym *serviam!* Posłuchajmy rady naszego Ojca: ***Nie wpadnij w błędne koło, rozumując w następujący sposób: jeśli uda mi się to załatwić, hojnie odwdziczę się Bogu.***

A czy Chrystus nie oczekuje, abyś swoją hojność okazywał bez zastrzeżeń, a On już załatwi wszelkie sprawy lepiej, niż to sobie wyobrażasz? ***Stanowcze postanowienie, logiczny wniosek: w każdej chwili, codziennie, będę spełniał wolę Bożą z całym oddaniem*** (Św. Josemaría, *Droga*, nr 776).

Zalecenia te mają swoją kontynuację w innych słowach, również z *Drogi*,

zapisanych ogniem w duszy naszego Ojca: ***Mówią, że gdy ktoś w czasie modlitwy powiedział Panu: „Jezu, miłuję Cię”, usłyszał z nieba taką odpowiedź: „Miłość przejawia się poprzez czyn, a nie gadanie”. Zastanów się, czy przypadkiem nie zasłużyłeś na takie samo serdeczne upomnienie (Ibid., nr 933).***

Właśnie w tych dniach upłynie 75 lat od tamtego Bożego natchnienia. Wiele razy nasz Ojciec wspominał ten epizod z 16 lutego 1932, ale zawsze mówił w taki sposób, żeby nie można było rozpoznać bohatera. Dopiero po jego odejściu do domu w Niebie poznaliśmy szczegóły tego zdarzenia, zawarte w *Zapiskach wewnętrznych*, przytoczonych w jednej z jego opublikowanych biografii.

Nasz Założyciel od wielu dni był bardzo przeziębiony i – jak pisze w

swoich osobistych notatkach – ***było to okazją, by okazał się mój brak hojności wobec Boga, poprzez słabość na modlitwie i w wielu drobiazgach, które dziecko (...) może ofiarować każdego dnia. Zdawałem sobie z tego sprawę –***kontynuuje – ***a także z tego, że zwlekałem we wprowadzeniu w czyn postanowień, by wkładać więcej zainteresowania i czasu w moje praktyki pobożności, ale uspokajałem się tą myślą: później, gdy się wzmocnisz, gdy polepszy się sytuacja materialna rodziny... to wtedy!***(Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, nr 606 (16-II-1932). Por. Andrés Vázquez de Prada, „Założyciel Opus Dei“, tom I, str. 456).

Jak bardzo ludzki jest tutaj św. Josemaría! Też musiał walczyć, jak my, w tak wielu małych rzeczach. On też, jak i my, miał problemy ze zdrowiem, kłopoty finansowe, brakowało mu czasu, chęci... Jak ma

nas nie zrozumieć, gdy prosimy go o pomoc w przezwyciężaniu naszych ograniczeń? Zwróćmy się z ufnością do jego wstawiennictwa, bo bardzo dobrze rozumie nasze potrzeby. Lecz cały czas bądźmy gotowi rozpoznawać wolę Bożą w najróżniejszych okolicznościach i przyjmujmy ją nie uciekając się do wymówek, które łatwo sobie znajdujemy na usprawiedliwienie naszego braku hojności.

Kontynuując dalej historię św. Josemaríi: owego 16 lutego, gdy udzielał komunii zakonnicom św. Izabeli, rozmawiał w sercu z Jezusem; nie wypowiadając słów głośno, mówił do Niego tak, jak wiele razy powtarzał w dzień i w nocy: **„Kocham Cię bardziej niż one”**. **Natychmiast zrozumiałem bez słów: „Miłość wyraża się w czynach, a nie w gadaniu!”** Od razu jasno ujrzałem, jak mało jestem hojny, przypominając sobie

**wiele przeoczonych przez mnie
drobiazgów, do których nie
przywiązywałem znaczenia, które
sprawiły, że zrozumiałem bardzo
wyraźnie ten mój brak hojności. O
Jezu, pomóż, żeby Twój osiołek był
bardzo hojny. W czynach, w
czynach! (Ibid).**

Jak mówił don Álvaro, ta Boża interwencja bardzo poruszyła św. Josemarię, nie dlatego, że wcześniej nieodpowiednio się modlił, lecz dlatego, że Bóg prosił go o więcej i poprzez tę lokucję dał mu światło dla umysłu i wzmocnienie dla serca, by mógł odkryć "wiele niespodziewanych szczegółów", w których trzeba było bardziej się starać. Tak właśnie zrobił nasz Założyciel, a wspomnienie owego "serdecznego upomnienia" Jezusa było dla niego impulsem przez całe życie, by dawać z siebie więcej w służbie Bogu i duszom.

Również i my możemy i powinniśmy przyjąć tę naukę. Hojne wypełnianie woli Bożej takiej, jaką się nam przedstawia w zwyczajnym życiu, to najlepsza, królewska droga, by podążać prosto za Jezusem i osiągać skuteczność w apostołstwie. Mówił o tym Ojciec Święty w jednej z homilii: posłuszne naśladowanie Bożego Mistrza czyni z chrześcijan świadków i apostołów pokoju. Moglibyśmy powiedzieć, że taka postawa wewnętrzna pomaga nam także, by lepiej podkreślić, jaka powinna być chrześcijańska odpowiedź na przemoc zagrażającą pokojowi na świecie. Oczywiście nie jest to ani zemsta, ani nienawiść, ani ucieczka w fałszywy spirytualizm. Odpowiedź uczniów Chrystusa polega raczej na podążaniu drogą wybraną przez Niego, który, wobec zła swoich i wszystkich czasów, zdecydowanie poniósł krzyż, wybierając dłuższą, lecz skuteczną drogę miłości. Jego śladami i

zjednoczeni z Nim, powinniśmy
starać się wszyscy, by zła sprzeciwiać
się dobrem, kłamstwu prawdą,
nienawiści miłością (Benedykt XVI,
Homilia, 1-III-2006).

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 lutego 2007.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-od-paata-luty-2007/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-paata-luty-2007/)
(23-02-2026)